

ŚWIĘTA ZA OKNEM

-Kochanie! Pobudka! Chodź na śniadanie! - dwunastoletnią Klarę zbudził głos matki. Dziewczyna wstała z łóżka i czym prędzej pobiegła do kuchni. Zobaczyła tam mamę siedzącą wraz z tatą przy stole, jedzących w spokoju śniadanie. Ze stojącego na blacie radia dobiegała świąteczna muzyka. Przez okno wpadały promienie słoneczne, rozświetlające przysmaki znajdujące się na stole. Kobieta przywitała ją szerokim uśmiechem.

- Jak ci się spało kruszynko? - zapytała.

Podeszła i ją przytuliła. Klara już chciała odpowiedzieć, odwzajemniając uścisk, gdy nagle usłyszała trzask drzwi.

Obudziła się w swoim łóżku. Naokoło panowała nienaturalna cisza. Do jej uszu dobiegł odgłos przekręcanego klucza w zamku i stukot obcasów na klatce schodowej. Dziewczyna zerknęła na kalendarz. Był 23 grudnia. Z niechęcią wstała z łóżka i poszła do kuchni. Zauważyła kartkę przyklejoną na lodówce. Pisało na niej „obiad w lodówce”.

- Klasycznie, nic nowego- mruknęła .

Po zjedzeniu śniadania, na które składały się płatki i mleko, poszła do salonu. Włączyła telewizor i zaczęła przeglądać programy. Na każdym z nich leciały świąteczne reklamy bądź filmy, z czego częściej te pierwsze. We wszystkich reklamach pokazywano szczęśliwe rodziny razem piekące pierniki, robiące świąteczne porządki, czy ubierające razem choinkę. Klara z bólem popatrzała na sztuczne drzewko, które stało w kącie pokoju, tak jakby chciało ukryć się przed światem. Dziewczynka miała już tego dosyć. Czuła się osamotniona w swojej rodzinie. Rodzice ciągle pracowali, byli zabiegani, nieuchwytni i nieobecni. Ojciec na delegacji, matka w biurze do późna- tak wyglądała jej codzienność. Wyłączyła telewizor i poszła do swojego pokoju. Uruchomiła komputer i przez resztę dnia grała, aby stłumić myśli.

Nadszedł wieczór. Około godziny 21 Klara znowu usłyszała dźwięk przekręcanego klucza w zamku. Po chwili usłyszała głos mamy:

-Kolacja!

Dziewczynka z niechęcią wstała sprzed monitora i poszła do kuchni. Jej matka miała na sobie jeszcze firmowy strój.

-Co jest na kolację?-zapytała Klara.

Brak odpowiedzi. Jej rodzicielka pospiesznie odpisywała na jakąś wiadomość SMS.

-Czy mogłabym się dowiedzieć, jaki przysmak spożyję dziś na kolację?- zapytała sarkastycznie.

-Mmm tak, tak...- odpowiedziała mama nie odrywając wzroku od smartfona.

-Mamo!

-Dziecko, ile razy cię prosiłam, żebyś mi nie przerywała?

-Ale ty jesteś całkiem nieobecna! Nie ma cię całymi dniami!

-Nie przesadzaj... i nie pyskuj! Musimy z tatą pracować, żeby nas było stać na te wszystkie ciuchy, gry, telefony i inne twoje gadzety.

Zbulwersowana dziewczyna usiadła przy stole. Jej matka odłożyła telefon i wyciągnęła z torby kartoniki z chińskim jedzeniem.

-Znowu?- jęknęła Klara.

-Przestań marudzić i jedz. Poza tym musisz wiedzieć, że jutro wrócę trochę później. W biurze organizowane jest przyjęcie dla najlepszych pracowników.

-Ale jutro Wigilia...

-To tylko jeden raz, zostajesz przecież sama codziennie. Dasz sobie radę. Przed wieczorem wrócę.

-Nie o to chodzi...Ale...

-Nie ma żadnych „ale„. Już późno. Idź spać.

Następnego dnia była Wigilia Bożego Narodzenia. Klara obudziła się jak zwykle w pustym i cichym pokoju. Leżała bezsilnie wpatrując się w sufit. Wstała z niechęcią i poszła jak robot wykonywać swoje codzienne obowiązki.

Wczesnym popołudniem, siedząc przy komputerze, usłyszała dźwięki dzwonek i świątecznej muzyki. Wyjrzała przez okno. Dostrzegła ludzi idących ulicą. Niektórzy w pośpiechu dźwigali choinki, inni szli obciążeni zakupami. Dzieci płątały się pomiędzy swoimi rodzicami, tocząc wojny na śnieżki czy też ślizgając się po chodnikach. Klara, sama nie wiedząc dlaczego, wstała, opuściła swój pokój i wyszła z domu. Na zewnątrz owiał ją nieprzyjemnie zimny wiatr, lecz ona nie zwracała na to uwagi.

Jakaś nieodgadniona siła nakazywała jej iść przed siebie. Klara włączyła się ulicami niczym dziewczynka z zapałkami. Nagle zatrzymała się przed białym domem. Poznała go. Tam mieszkała jej koleżanka z klasy-Ewa. W oknie widać było rodzinę siedzącą przy stole. W kącie pokoju stała skromnie udekorowana choinka. Mimo to wyglądała przepięknie. Rozświetlała pomieszczenie niczym gwiazda betlejemska. Nagle do okna podeszła znajoma Klary. Ucieszyła się na jej widok i po chwili już stała w niezdarnie ubranej czapce w otwartych drzwiach.

-Klara! Co ty tu robisz? Wejdiesz do nas? - zawołała.

-Nie. Nie chcę robić kłopotu – zaprotestowała Klara.

-Ale to żaden problem. Chodź!

-Serio, tak sądzisz?- zawahała się Klara.

-Nie gadaj, tylko wchodź. Dziś takie zimno.

Została wprowadzona do pokoju, w którym siedziała rodzina.

-Mamo, w tym roku zapełnimy puste miejsce przy stole!- krzyknęła z radością Ewa.

W tym czasie matka Klary wróciła do domu. Nagle z przerażeniem stwierdziła, że nie ma jej córki. Czym prędzej zadzwoniła do dziewczynki, lecz okazało się, że telefon został w pokoju. W panice wybiegła z domu, rozglądając się po ulicy w poszukiwaniu dziecka. Bez skutku. Niespodziewanie pod domem zatrzymał się samochód ojca Klary. Gdy tylko mężczyzna wysiadł z auta, zestresowana żona podbiegła do niego, wyjaśniając sytuację.

-Nie martw się, kochanie. Na pewno ją znajdziemy- uspokajał ją, lecz sam czuł lęk.

-A co, jeśli ją ktoś porwał?

-Spokojnie, chodźmy jej szukać. Nie mogła nigdzie daleko odejść.

Przez następne kilkanaście minut biegali po ulicach, nawołując dziewczynkę. W końcu znaleźli się w uliczce, gdzie mieszkała koleżanka Klary. Gdy mijali dom, kobieta nagle zauważyła w oknie córkę, siedzącą wraz z rodziną swojej znajomej przy stole.

Matka dziewczyny ścisnęła męża za rękę. Ten zrozumiał, o co chodzi i razem podbiegli do drzwi. Otworzyła im starsza kobieta-babcia Ewy.

-Państwo pewnie po córkę? - zapytała z uśmiechem.

-T-t-tak...- odpowiedziała cicho mama Klary.

-W takim razie proszę wejść i się rozgościć.

Mama Klary wbiegła do pokoju i objęła swoje dziecko ramionami.

-Tak bardzo się martwiłam, że coś ci się stało - powiedziała.

-Przepraszam, mammo...

-Na szczęście się odnalazłaś - uścisnął ją tata.

-Tato! Co ty tu robisz?!- zdziwiła się córka.

-Wróciłem wcześniej z delegacji.

-Tak się cieszę - powiedziała Klara i objęła go również.

-Skoro już nas państwo odwiedzili, to zapraszamy na kolację wigilijną - powiedziała babcia Ewy.

-Nie możemy przeszkadzać, to przecież rodzinne święto, nie wypada.

-Bardzo proszę – nalegała starsza pani.

Podczas posiłku między rodzinami nawiązała się przyjacielska atmosfera. Po kolacji babcia Ewy usiadła przy choince z młodszą wnuczką na kolanach. Pokazywała dziecku małą szopkę, która została umieszczona pod choinką.

-Widzisz -mówiła – Dzieciątko narodziło się w ubóstwie, bez luksusów. Jednak cały czas trwają przy nim rodzice. Czuwają i opiekują się nim. Myślę, że dzięki temu jest szczęśliwe i czuje się kochane.

W tym momencie w oku matki Klary błysnęła łza. Zrozumiała swój błąd. Pojęła, jak musiała się czuć jej córka i jak bardzo Klara jest dla niej ważna. Objęła ją jeszcze raz. Po policzku spływały jej łzy.

-Czy kiedykolwiek postarasz się wybaczyć nam to wszystko? – spytała cicho.

-Myślę, że tak... - odpowiedziała dziewczynka.

Matka tylko smutno się uśmiechnęła i jeszcze mocniej ją przytuliła.

Julia Kantyka, 13 lat

Kl.7

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Przybędzy

u. 3 Maja 71

34 -381 Przybędza

Tel. 33 8676 276